Numer pierwszy okazowy

Sobota 24. Marca 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 20 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za półmiesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: ś. Gabriela Arch.
Niedziela: Wielkanoc.

Poniedziałek: Wielkanoc.
Wtorek: Ruperta, Lidyi.
Środa: Sykstusa Gustrama.
Czwartek: Eustachego, Augustyny.

Piątek: Kwiryna, Quidona.
Sobota: Balbiny i Korneljі.

Wschód Słońca o 6 godz. 3 minut.
Zachód Słońca o 6 godz. 10 minut.
Długość dnia 11. godz.
Barometr spada.

Do Czytelników!

Zabierając głos, winniśmy przedewszystkiem powiedzieć, dlaczego zakładamy nowe pismo.

Oto dlatego, że w życiu naszem politycznem jest jeden kierunek niereprezentowany dotąd przez żadne z pism istniejących; dla tego, że w kraju są krocie uciśnionych, których nikt nie broni; dla tego, że nie ma taniego dziennika, któryby wziął sobie za zadanie dotrzeć aż w te sfery, które o gazetach tylko słyszą, ale ich jeszcze nie czytają.

Więc oto główne rysy naszego programu:

Istnienie ojczyzny w znaczeniu najobszerniejszem jest całego narodu polskiego ideałem politycznym, z którym zrywają tylko zaprzańcy lub zaślepieni doktrynerzy. Dwie atoli drogi wiodą do tego ideału, konwulsyjna, pełna krwi, i spokojna, pełna pracy.

Wybieramy tę drugą, bo lubo będzie długą i mozolną, za to tem pewniej doprowadzi nas do niego.

A chociaż ją wybieramy, dalecy jednak jesteśmy od potępienia tych, którzy przed laty dwudziestu w dobrej wierze, walczyli z bronią w ręku o niepodległość Polski. Kto ich zbrodniarzami nazywa, ten albo nie wie, że w życiu narodów wielkie dziejowe przewroty nie są nigdy dziełem jednostek, lecz wypływają z prądu ogólnego, którego żadna siła powstrzymać nie może, albo też zaślepiony koteryjnością, plwa w złej wierze na groby męczenników!

Zrywając z polityką konwulsyjną, równocześnie zrywamy także z pozostałościami polityki emigracyjnej, która wychodziła z założenia, że przy obcej pomocy odzyskamy niepodległość. W oczekiwaniu tej pomocy, opierano się z kolei o rozmaite mocarstwa, obecnie oparto się o Austrję w mniemaniu, że odbudowanie Polski leży w jej własnym interesie. Jak błędnem jest to mniemanie wykażemy w naszem piśmie, a tu jedynie nadmienimy, że Austro-Węgry, aby żyć dostatnio, potrzebują jedynie nowych dróg handlowych, które przez wschód mogłyby im otworzyć skarby innych kontynentów. Że o te drogi Austrja z Rosją straszny bój stoczy, o tem nie wątpimy, ale niemniej jesteśmy pewni, że nie stoczy go nigdy o Polskę.

Odrzucając więc tę teorję polityczną, która zrodzona ongi na obczyźnie pod wpływem tęsknoty za rodzinną ziemią, była zrazu niewinnym punktem oparcia dla nadziei wygnańców ginących z rozpaczy, dzisiaj jednak stała się torem wyścigowym dla wszelakich karjerowiczów; odrzucając ją, stawiamy w jej miejsce inną, której wytrwale bronić będziemy, a która w samodzielnej pracy narodu nad podniesieniem jego umysłowej, moralnej, i materjalnej wartości widzi jedyną drogę zbawienia, a w ogólnej dążności społeczeństw europejskich do pokruszenia wszelkich kajdan i wszelkiego ucisku jednych narodowości nad drugiemi — jedynego sprzymierzeńca.

Wypowiedziawszy to, nie potrzebujemy chyba rozszerzać się długo nad postawą jaką zajmiemy w obec sprawy ruskiej. Skoro Rusini poczuwają się już do odrębnej narodowości, niech więc spokojnie nad jej rozwojem pracują, a my do ich polonizacji nie przyłożymy z pewnością ręki. Jednakże obowiązek prawdziwie braterski nakazuje nam przestrzegać, aby pod narodowość ruską nie zakładała miny agitacja panrosyjska, zgubna właśnie przedewszystkiem dla odrębności ruskiego narodu. Z nią więc jako z wspólnym wrogiem naszym i bratniego nam narodu ruskiego walczyć będziemy do upadłego.

Powiedzieliśmy, że chcemy bronić uciśnionych. Niech jednak nikt nie sądzi, że wywieszamy sztandar socjalistyczny, na którym doktrynerzy wypisali zniesienie religji, własności i rodziny. Na naszym sztandarze wypisujemy jedynie „czynne współczucie dla niedoli“, które żąda gorliwego usuwania przyczyn, mogących i u nas zrodzić sprawę socjalną. Dlatego będziemy bronili rolnika, który jeszcze ciągle jest uciskany przez wygórowane podatki, weksacyjne przepisy i niesprawiedliwe taryfy; dla tego staniemy w obronie naszego rękodzielnika, który upada pod naciskiem zagranicznego fabrykanta, rozporządzającego miljonami i wyzyskującego na swoję korzyść szanse nierównej konkurencji; dlatego bronić będziemy każdej uczciwej mniejszości, majoryzowanej w widokach koteryjnych przez falangę karjerowiczów; dlatego będziemy gorąco przemawiali za wprowadzeniem takich ustaw, które zmniejszają możliwość bezkarnego wyzyskiwania jednych przez drugich; dlatego nakoniec z podniesioną przyłbicą staniemy zawsze do walki z wszelką koteryjnością, mającą na celu nie dobro powszechne, lecz ujarzmienie drugich w widokach osobistych.

Czy ostatnią część naszego programu wypełnimy, i czy *Kurjer Lwowski* aż tam dotrze, gdzie teraz żadnego jeszcze pisma nie widać, przyszłość to okaże. My tyle tylko wiemy, że gazetę naszą redagować będziemy sumiennie i niezawiśle, kraj zaś osądzi, ażali z zadania naszego wywiązujemy się także z talentem.

KURJEREK TYGODNIOWY.

(Bez programu! — Upadek programów. — Czem powinna być kronika? — Trudności dziennikarskiego rzemiosła. — Ruch wyborczy. — *Hannibal ante portas!* — Przyczynek do fizjologji Stańczyka. — Stańczyk Tartuffe i Stańczyk wstydliwy. — Profesor Biliński. — Czemu to wszystkiemu winien liberalizm?)

—

„Kurjerek tygodniowy“ jest tak sprytnym, że nie postawi na razie żadnego programu! Staje on niniejszem przed czytelnikiem, którego nie zna, a więc przed maską, i chce z nią rozmawiać na równych prawach. Incognito, którem się w ten sposób osłonił, nastręczy mu tę niezaprzeczalną korzyść, że będzie mógł swym czytelnikom powiedzieć coś nowego. — Do djabła z takimi komiwojażerami, którzy wsiadłszy zaledwie do wagonu, oświadczają nam zaraz z góry, że podróżują w interesie tej lub owej firmy! Nim jeszcze usta otwarli, znamy ich na wylot. Wiemy, że będą nam zalecać Jean-Marie-Farinę, któremu służą, i że będą psy wieszać na wszystkich Jean-Marie-Farinach „z przeciwka!“

A zresztą cóż znaczą programy w tych czasach reklam, humbugu i tartuferji? Nie ma już dziś takiej świątyni, gdzieby nie tańczono kankana! nie ma już takiego sztandaru, z któregoby sobie nie wykrojono kamizelek! nie ma już takiego Synaju, któregoby nie wzięły w arendę jakieś polityczne, literackie, naukowe lub artystyczne Barnumy! Publiczność zna już sztuczki tych szarlatanów z czasu, gdy sztuczki te były jeszcze sztuką, i mija wszelkie propinacje dystylowanego patrjotyzmu, rafinowanej cnoty, skoncentrowanej zacności i uprzywilejowanej nauki, zatykając sobie uszy i zapinając na guzik kieszenie, ażeby się przypadkiem nie ulotniła portmonetka..

Z tych tedy powodów nie zdejmie *„Kurjerek tygodniowy“* na razie swej maski. Wsiadając niniejszem do tego tramwaju, w którym jechać mu z Tobą wypadło, kochany czytelniku, nie wyjawi on ci z góry, do którego politycznego, literackiego, filozoficznego lub artystycznego obozu należy sługa Twój i podnóżek. Wolno Ci się tego domyślać! Zamiarem jego jest bawić Cię, opowiadając Ci kronikę wypadków zaszłych w ciągu tygodnia, to jest przedstawiając Ci wierny obraz współczesnego ruchu. Owoż przyznasz z pewnością, że bywają we Lwowie tygodnie tak zabawne, że się nawet i fiakierskie konie śmieją kłusując po bruku, i tygodnie tak głupie, że głupstwo ich i jałowość można rąbać siekierą. Sądzę, że Ci nie potrzeba teleskopu, ażebyś ujrzał, co z tego wypływa!

A więc zapisz to sobie w pamięci kochany czytelniku, że kronika tygodniowa będąc barometrem meteorologicznych zjawisk w dziedzinie naszego politycznego, artystycznego i społecznego życia, nie może wskazywać pogody w czasie mgły i słoty, i że niżej podpisany kronikarz Twój nie jest obowiązanym być dowcipnym bądź co bądź na urząd i zamówienie. Nie zaprzeczysz mi, że humor tego rodzaju przypomina zawsze cykorję, — a wyobrażam sobie, że jako człowiek dobrego smaku lubisz czystą jeno Mokkę, a nienawidzisz miłego dewotkom surrogatu. Ażeby Cię uspokoić w tej mierze, oświadczam niniejszem, że nawet i w dniach największego nowiniarskiego postu, nie będę Ci pisać o Morszynie, ani o mych finansowych kłopotach z Frauenglasem, że Ci nie będę wykładać tajemnic filologji ani też arkanów gotajskiego kalendarzyka, i że wreszcie — tak mi Boże dopomóż! — nie będę nigdy na podstawie kosmogonji Mojżesza wykazywać nieuctwa Tyndalowi. Jest to w istocie humorystyka wielce zabawna, ale że nie byłem nigdy tureckim Softą, ani też żydowskim biskupem, więc też nie myślę robić konkurencji księdzu Edwardowi Podolskiemu z *Lwowskiego Przeglądu.*

W tej poufałej pogadance, którą zowiemy kroniką tygodniową, a której zadaniem jest wprowadzać czytelnika w sferę myśli dziennika, i połączyć ich z sobą rodzajem sympatycznego telefonu, nie chodzi zresztą zdaniem mojem wcale o to, aby na gwałt wywracać koziołki, lecz o to, ażeby z plewy codziennych wypadków umieć wyłuszczyć to, co właściwy rdzeń współczesnego ruchu stanowi, i nadać temu wyraz odpowiedni. Wyraz ten może być dowcipnym, to nie jest wcale zabronioną rzeczą! Przedewszystkiem jednak cho-

Wybór do Rady Państwa.

Od tygodnia wre na dobre walka wyborcza w naszej stolicy, i dzieli jej obywateli na dwa nierówne obozy. Organizują się komitety, rozlepiają plakaty, zwołują się posiedzenia, wypowiadają się mowy na zgromadzeniach publicznych, i wytaczają się namiętne dyskusje w kółkach prywatnych. Słowem cały aparat agitacji wyborczej wprawiony jest w ruch, a w celu pozyskania adherentów poruszono wszystkie sprężyny.

Ale myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że w tej agitacji ścierają się z obu stron hasła, że przeciw programowi politycznemu jednego obozu, postawiono inny polityczny program, że więc walka toczy się o zasady, o kierunek lub choćby o wybór środków taktycznych.

Bynajmniej. Kraj cały, a jeżeli nie cały kraj to przynajmniej cała stolica z nieskończenie małymi wyjątkami, żywiła i żywi to przekonanie, że pora kres położyć polityce większości koła polskiego, a wesprzeć jego mniejszość, sparaliżowaną więzami solidarności i pozbawioną wszelkiego wpływu na losy nasze. Trzyletnie doświadczenie pokazało nam, czego po tej większości spodziewać się możemy, a ustawa komasacyjna i nowela szkolna odrysowały na dnie perspektywy jaskrawemi barwami ten port, do którego zawiniemy, jeżeli do końca kadencji sterować nami będzie grupa, złożona z Laenderbankowiczów, Eisenbahncavalierów, stańczyków krakowskich i podolskich wsteczników. Toż dzisiaj nie ma już zapewne nikogo tak naiwnego, któryby nie przewidział, że idąc tą drogą, jaką przez te trzy lata szliśmy, stracimy pod rządem nam sprzyjającym, ale który nas centralistycznie głosować nauczył, to wszystko, cośmy mozolnie wywalczyli w epoce przeciwnych nam gabinetów.

W myśl tego przekonania całej stolicy, kilkuset ruchliwych i patrjotycznych obywateli miasta postawiło odrazu kandydaturę człowieka, którego cała przeszłość polityczna dawała rękojmię, że wpisując się do mniejszości Koła, wielką swą polityczną rutyną i oratorskim talentem odda jej, a przez to i krajowi, niepospolite usługi.

W obec tej kandydatury sądziliśmy, że żadna inna postawioną nie zostanie, a sądziliśmy tak z dwóch powodów. Raz dla tego, że w całym obozie postępowym nie widzieliśmy na razie człowieka, któryby był lepszem, niż Tadeusz Romanowicz, wcieleniem programu politycznego, będącego dzisiaj na dobie; a potem dla tego, że obóz wsteczny, który jedynie może mieć rozumne powody do wystąpienia przeciwko niemu, jest w naszem mieście tak słaby, tak wątły, tak nieliczny, iż poważyć się w żadnym razie nie może o stawienie swojego kandydata.

I nie poważyłby się nigdy, gdyby do łona postępowego obozu nie wkradła się najwyższa demoralizacja. Dzięki jej, większość Koła polskiego może się pochwalić, że w chwili, gdy w całym kraju utraciła już popularność, a we Lwowie na jednego karjerowicza, bijącego jej oklaski liczy tysiące zdecydowanych oponentów, w tej samej chwili znalazł się człowiek, który miał odwagę otwarcie w swej kandydackiej mowie powiedzieć, że otrzymawszy ze Lwowa mandat, zapisze się w jej szeregi.

Za tę odwagę składamy hołd uznania prof. Bilińskiemu. Szanujemy w nim to, że się nie krył ze swemi przekonaniami, ani nie starał się ich ogłaskać, osłodzić, dopasować do programu znacznej większości wyborców stolicy. Postąpił sobie jak człowiek uczciwy, ceniący wyżej po nad wszystkie zaszczyty — swą polityczną wiarę.

Ale tego szacunku, jaki dla niego żywimy, rozszerzyć nie możemy do tych, którzy agitację prowadzą w imię jego kandydatury. Bo gdyby się oświadczyli, że się piszą na jego program, że lawirując pomiędzy liberalnym Ludwikiem Filipem a liberalnym (?) Katkowem, znaleźli w klice laenderbankowskiej jedyny punkt stały dla zarzucenia swej kotwicy; że widzą w wysługiwaniu się Austrji jedyne zbawienie dla Polski, a w ukrywaniu swych aspiracyj do niepodległości — prawdziwą mądrość stanu; są zdania, iż większość koła polskiego znakomicie w ciągu tych trzech lat prowadziła nasze interesa a mniemają, iż ów ironiczny ustęp w mowie Hausnera o trzech skromnych żądaniach naszych jest rzeczywiście całością naszych pragnień; gdyby więc na te myśli w istocie się pisali, wiedzielibyśmy wprawdzie, że mamy w nich zasadniczych wrogów, ale żywilibyśmy przynajmniej dla nich ten respekt jaki się wrogowi należy. Tymczasem ich własny fortencerowski organ wypowiadał jeszcze przed tygodniem zdania, wręcz przeciwne opiniom prof. Bilińskiego.

Nie dociekajmy jednak motywów tej nagłej zmiany frontu, bo niezawodnie w prywacie jest ich źródło... Zaznaczamy ją tylko, tę zmianę, a zaznaczamy ją jako jeden z smutnych objawów tej demoralizacji politycznej, która pod rządami wstecznej kliki coraz szersze w społeczeństwie naszem zakreśla koło.

Nakoniec formułujemy jasno nasze zdanie, że obowiązkiem jest stolicy kraju zamanifestować w tym wyborze, iż potępia politykę większości koła, która bezowocnie zmarnowała trzy lata, i cofnęła nasz autonomiczny rozwój, a z tego względu piszemy się na kandydaturę p. Romanowicza, jako taką, która w danej chwili byłaby najlepszym wyrazem tej manifestacji.

Zgromadzenie wyborcze.

Wczoraj wieczorem o godzinie 7. odbył się ciąg dalszy wtorkowego zgromadzenia wyborczego, celem wysłuchania wszystkich zgłaszających się kandydatów. Z zaproszonych przez komitet 25-ciu mieli stanąć przed wyborcami pp. dr. Gryziecki, dr. Rozański i dr. Zucker Filip.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego dr. Grossa, zabrał głos dr. Biliński Leon, który kandydował we wtorek, i oświadczył, iż w obec usilnych nalegań ze strony komitetu przedwyborczego stanisławowskiego, stanął we czwartek przed wyborcami w Stanisławowie, którzy po wysłuchaniu jego mowy i odpowiedzi na interpelacje, oświadczyli się prawie jednomyślnie za jego kandydaturą. Gdy nadto zachodzi obawa, aby kandydat antinarodowy w obec stosunków tamtejszych, z urny wyborczej nie wyszedł, prof. Biliński uważał za swój obowiązek stanowczo ubiegać się o mandat poselski ze Stanisławowa.

Następnie wszedł na trybunę dr. Gryziecki, aby oświadczyć, iż nie będzie kandydował, a korzysta jedynie ze sposobności otrzymanego głosu, aby powiedzieć wyborcom, jakich należy wybierać a jakich strzedz się posłów.

Sekretarz p. Gubrynowicz odczytał listy dr. Rożańskiego i dr. Zukra, którzy oświadczają, że nie zamierzali wcale kandydować.

Poczem otrzymał głos p. Grochowalski, aby dokończyć swoją mowę wtorkową. Wśród ogólnej wesołości wyjaśniał kwestję żydowską i politykę zagraniczną. „Powiadają — zawołał mowca — że Moskwa jest to olbrzym na glinianych nogach, — to fałsz! Jest to tułów bez głowy, podparty piką i nahajką! Odbierzmy mu tę nahajkę, a na pice sam się przebije (Ogromna wesołość). W delegacji mamy tylko czterech wielkich mężów: Hausner, Grocholski. Czerkawski i... Baum, który umarł" (Wesołość). — Nareszcie zakończył krótkie swe przemówienie ten kandydat z musu słowami: Padam do nóg!

Po tem komicznem *intermezzo*, zabrał głos prof. Zachariewicz, i w obszernej mowie wyłuszczał swoje zapatrywania na sprawy krajowe.

Mowca nie porusza jednak wcale spraw ogólniejszej natury, lecz w długiem przedstawieniu stara się zapoznać słuchaczy ze sprawą prywatnych kolei w ogóle, nadmieniając przytem nieco i o naszych stosunkach kolejowych. Mowca wykazuje na cyfrach, jak olbrzymie kapitały gromadzą się w prywatnych przedsiębiorstwach kolejowych, zarząd zaś temi olbrzymiemi sumami trudny jest bardzo do kontrolowania przez władze państwowe, kontrola ta jednak jest pożądana w obec samowolnego postępowania, jakiego się zarządy kolejowe dopuszczają. Mowca nie byłby przeciwny, o ile wnosić można, tak zwanemu upaństwowieniu ko'ei prywatnych, wydaje mu się jednak ta rzeez zbyt trudną, proponuje więc tylko wydanie ustawy państwowej, któraby zapewniła państwu ingerencję w sprawy kolejowe towarzystw prywatnych, usunęłaby krzyczące nadużycia, ustanowiłaby stałą kontrolę i uregulowałaby stosunki urzędnicze. Wszystko to stać się ma bez uszczuplania praw nabytych, i w ramach odpowiedniej zmiany statutów... Ustawę taką poleca pan Z. gorliwemu poparciu przyszłego posła ze Lwowa do Rady państwa. Po skończeniu tej mowy posypały się oczywiście interpelacje, mniej lub więcej odbiegające od przedmiotu.

---

dzi o to, aby wyraz ten był prawdziwym,i—o ile się to z ludzką zgadza omylnością — spawiedliwym! Tu właśnie leży mojem zdaniem cała trudność kronikarskiego rzemiosła,—widzimy bowiem, pojmujemy wszystko i sądzimy o wszystkiem temperamentem i nerwami, a sam tylko chyba jeden Bóg może być objektywnym w pełnem tego słowa znaczeniu. Z drugiej strony zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że nawet i ci, którzy chętnie przyznają dziennikarzowi prawo sądu o rzeczach i ludziach, jak długo sąd ten pochlebia ich próżności, lub służy ich interesom, zaprzeczają mu natychmiast tego uprawnienia, skoro sąd ten przestanie licować z ich uprzedzeniami. Najlepiej jest więc oświadczyć zaraz z góry, że zamierzam sprawować kronikarskie rzemiosło subjektywnie, lecz w dobrej wierze i robić potem swoje, nie troszcząc się wcale o resztę! Oto masz moje *pacta conventa* łaskawy czytelniku, a miły mój gospodynie! Teraz, jeżeli Ci się moje zapatrywania podobają, to rozmawiajmy dalej.

Ludność naszego miasta nie zajmowała się już od dawna żadną sprawą publicznej natury tak gorąco, jak się w tej chwili zajmuje przyszłemi wyborami do Rady państwa. Koledzy moi na pierwszem piątrze (styl kronikarski!) omawiają dziś tę sprawę obszerniej, malując prawdopodobnie popłoch, który w stańczykowskim obozie wywołała kandydatura pana Romanowicza. Wistocie może młody redaktor *Nowej Reformy* dumnym być z tego powodu. W *Dzienniku Polskim*, który zawsze usłużnie ścieżki prostuje Stańczykom przedstawiono go jako „kandydata ultra-radykalnego obozu". W bengalskiem tem oświetleniu wygląda młody nasz trybunek prawie tak, jak Hannibal, stojący przed bramami Rzymu!

Prawdą w tej całej sprawie jest, że p. Tadeusz Romanowicz, który mieszkając w stolicy naszej przez lat kilkanaście, zajmował się zawsze gorąco wszystkiemi publicznemi sprawami, jest we Lwowie wielce popularną osobistością. Tak jak dziś rzeczy stoją, można też wybór jego uważać jako już zapewniony. Mimo to nie ustaje agitacja przeciwnego temu wyborowi stronnictwa, które w zawistnych i w także-stańczykach, chętnych znalazło sojuszników. Pierwsi czynią to z osobistej niechęci ku p. Romanowiczowi, drudzy dla szyku, dla pozy, dla fanfaronady. Stańczykowstwo jest dziś bowiem *en vogue*, i ma obecnie nawet już swoich Tartuffów.

Jednakże nie wszyscy wyznawcy zasad pożarnej straży uważają nazwę Stańczyka jako tytuł zaszczytny; są także i wstydliwi czyli pokątni Stańczycy. Do tych należy właśnie kandydat przeciwstawiony panu Tadeuszowi Romanowiczowi, profesor dr. Leon Biliński, który nie chcąc się otwarcie przyznać do forytującego go stronnictwa, wynalazł *terme moyen* wstydliwego stańczykowstwa. Kwintesencją doktryn tej nowej szkoły jest: być zatwardziałym Stańczykiem, nie będąc nim właściwie, i nie być Stańczykiem, jakkolwiek się nim jest od stóp do głowy. Pan Biliński, który jest zwolennikiem państwowego socjalizmu, potępia liberalizm będący ojcem manszesterskiej szkoły, dziadkiem wolnej konkurencji, i pradziadkiem pauperyzmu. Nie mniej winien jest, wedle zdania szanownego kandydata, wszystkiemu złemu na świecie liberalizm:

On est bete a Nantere
C'est la faute de Voltaire;
On est sot a Palaiseau
C'est la faute de Rousseau!

Trzeba było słyszeć, jak wywodom tym szczerze przyklaskiwali lwowscy „honorowi Krakowiacy". I rzeczywiście przyznać im trzeba słuszność najzupełniejszą! Gdyby nie wielka francuska rewolucja, to kto wie, może by dziś jeszcze pierwszy lepszy Kaniowski miał prawo nie jednemu z nich wytatarować skórę na łanie. No i proszę państwa, przychodzi ten paskudny liberalizm, i pozbawia ich tego dobrodziejstwa!

Z dziedziny literatury i artyzmu nie mam dziś nic do zapisania. Literatura spi, a sztuki piękne chrapią. Książek nikt nie kupuje, bułki drogie, Polska upadła, Żydzi Chrystusa ukrzyżowali!... A wszystkiemu winien liberalizm. O ten, ten Voltaire i Rousseau!...

Chochlik.

Pan Ciesielski rozpoczął tak: Szanowny mowca powiedział nam tu, że nie położył dotąd żadnych szczególnych zasług. Uważam to za skromność tylko z jego strony. Wiadomo przecież, że niedawno otrzymał tytuł *Ritter von*... nie musiało to być bez zasługi. (Komplement ten wypowiedziany całkiem na serjo przez p. C. budzi ogólną sensację). Przechodząc do rzeczy p. C. oświadcza się w ogóle przeciwko kolejom, gdyż te wywożą tylko nasze produkty, nas zaś zasypują obcemi produktami (wrażenie).

Mowca uważa dalej proponowaną przez pana Z. ustawę za ogólnikową; cieszy go to, że kandydat oświadczył się za oszczędnością, zwraca jednak uwagę, że p. Z w dawniejszych swych wystąpieniach w radzie miejskiej był innych „wyższych“ zapatrywań, około domu zaś swego zamiast młodych drzewek sadził całe sosny. (śmiech i sykanie).

Pan Bykowski zwraca uwagę, że w roku 1886 kończy się przywilej kolei północnej, ponieważ zaś sprawa ta powiązaną jest ze sprawą kolei Karola Ludwika, mowca przeto radby widział zainteresowanie się tą sprawą.

Pan Richtman interpeluje kandydata w sprawie dochodów i opłat kolejowych, zaś p. Wex mozolnie wyłuszcza sprawę bydła rzeźnego i wyrobu skór.

P. Jegerman zabiera głos, powitany grzmiącemi oklaskami znużonych już wyborców, którzy oczekują jakichś weselszych epizodów. Mowca rozwija nasz program narodowy, który ma się zasadzać na „obrastaniu w pierze“, następnie zaś proponuje zwolnienie rękodzielników od uciążliwych „dodatków“ indemnizacyjnych; jest przytem stanowczo za przeniesieniem zarządów kolejowych do kraju. Pod koniec podnosi mowca fakt, że Czesi uzyskali już 230000 zł. na wydział medyczny, my zaś, „wysługując się różnym rządom“ nadaremnie się o to oddawna dopominamy. Obszerne przemówienie p. J. obfitujące w różne wycieczki, wywołuje głośne objawy wesołości i dobrego humoru.

P. Gniewosz podnosi sprawę białych murzynów pracujących przy katastrze, zwraca uwagę na grozę ruchów przewrotowych, do których pcha nędza, i życzyłby sobie, aby posłowie nasi przyczynili się do zażegnania grożącego niebezpieczeństwa.

Na interpelację te odpowiada p. Zachariewicz ogólnikowo, poczem p. Ciesielski oświadcza, że go odpowiedź kandydata nie zadowalnia; pod koniec zaś p. Niemczynowski interpeluje pana Z. w sprawach rękodzielniczych.

Zgromadzenie rozchodzi się około godziny 11. bez powzięcia żadnej rezolucji. Następne zgromadzenie przedwyborcze w piątek.

KRONIKA.

Program kronikarza. Żyjemy w czasach, w których niepodobna uczynić kroku bez programu. Niegdyś tylko kandydaci do krzeseł poselskich zmuszeni byli wyjawiać swój program, dzisiaj już nawet od radnych miejskich żądają politycznego hasła; nasuralnie więc i kronikarz, obejmujący najważniejtzy dział świeżo powstającego pisma, musi wystąpić z swoją „marą kronikarską“. Bo niech sobie myślą, co chcą, i pan główny redaktor, piszący artykuły wstępne o najważniejszych zagadnieniach w świecie politycznym, i referent spraw zagranicznych, rejestrujący, co się stało w Paryżu, Londynie, Honolulu lub w Bombaju, i wszyscy inni redaktorowie i współpracownicy, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że Szanowni czytelnicy najchętniej czytają „Kronikę“. Podczas mego długiego żywota dziennikarskiego przekonałem się, że najświetniejszy artykuł rozumowany nie był tak poszukiwany, jak kronikarska wiadomość podana z należytą przyprawą. Jadąc koleją niejednokrotnie podsuwałem towarzyszom podróży artykuły, które miały wielkie wrażenie zrobić w kraju i zagranicą, otrzymałem jednak zawsze odpowiedź stereotypową: — „Ja tam panie dobrodzieju, czytam tylko kronikę i telegramy! — W kawiarni, w cukierni, w stolicy i na prowincji, wszędzie pytają: Co tam piszą w kronice?

Kronika jest przeto najważniejszym działem w „Kurjerze Lwowskim“.

Ale też najtrudniejsze jest zadanie kronikarza! Wymagają od niego, aby wszystko wiedział — wszędzie był! A musi być wszędzie, bo złość ludzka szczególnie czyha na kronikarza, aby go „ubrać“ w wiadomość, którą nazajutrz trzeba odwołać. Nie jest przyjemną sprawą donieść np. „iż ksiądz kanonik X wypadł z powozu, i uderzył głową o bruk tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin potem wyzionął ducha“ — a tu na drugi dzień przychodzi ksiądz kanonik X osobiście do redakcji, i prosi o „małe sprostowanie“ że wcale nie wypadał z powozu i nie wyziewał ducha! — Albo co winien pewien szewc w naszem mieście, że ile razy powstanie nowe pismo wo Lwowie, zawsze ktoś „ubierze“ kronikarza w wiadomość efektowną, „żę chłopak p. majstra Y wygrał na loterji terno, pan majster zwabiwszy chłopaka na strych, powiesił go upozorowawszy samobójstwo, a zabrawszy riskonto zrealizował spokojnie wygranę“ — a p. majster wpada do redaktora, aby natychmiast wszystko odwołał, gdyż naród gromadzi się przed jego sklepem, jak przed 10 laty! itd. itd. — Gdyby więc każdy kronikarz zawsze najpierw sprawdził podany mu fakt, nie pojawiałyby się nigdy takie „bąki“.

Będziemy się zatem starać tylko prawdziwe podawać nowinki — niesprawdzone przez nas, choćby z „najpewniejszego“ źródła pochodzące, dla naszych czytelników będą nieznane. — Natomiast będziemy o wszystkiem donosić, cokolwiek się stało, bez względu, czy się to komu podoba lub nie — i postaramy się o najlepsze informacje o tem, o czem publiczność wiedzieć naprzód chce i powinna. Z równym pospiechem zanotujemy wiadomość np. o związku małżeńskim p. Y. X. jak i hr. Z. — niemniej dowie się czytelnik w „Kurjerze“ o zgonie luminarza jak i biednego urzędnika o nabożeństwach kościelnych i o zabawach publicznych itd. słowem niepominiemy żadnego szczegółu z życia lwowskiego, gdyż kronika „Kurjera“ musi być wiernem tego życia odbiciem. Program ten jednakowoż tylko wówczas może być w zupełuości wykonywanym, jeżeli Szanowna publiczność zechce zrozumieć, że kronikarza nie można podzielić na atomy, aby choć drobną cząsteczką osobiście mógł być wszędzie, gdzie się coś ciekawego, wesołego czy smutnego dzieje. Dlatego zapraszamy wszystkich interesowanych w ogłoszeniu jakiej wiadomości, aby zechcieli się zgłaszać do naszej redakcji, a mogą być pewni, że z każdej wiadomości uczyni się należyty użytek.

Ze sfer teatralnych. Sala teatralna w gmachu skarbkowskim zamknięta od kilku dni, otworzy się dopiero w poniedziałek. Podczas tej pauzy wywietrzeje z niej duch Miłaszewskiego, a wstąpi nowy, lepszy, odpowiadający potrzebom sztuki i wymaganiom publiczności. Dyrekcja p. Jana Dobrzańskiego rozpoczyna szereg przedstawień Balladyną, poczem nastąpią Dzwony Kornewilskie, Rozbitki, Wesoła Wojna, Rozwiedźmy się, Panie Kochanku etc. Sztuki nie nowe, ale za to przynajmniej w nowej obsadzie,

Z nowości zapowiada nam dyrekcja Wiktoryna Sardou „Fedorę“, słynny utwór, którego setne przedstawienie dawane będzie w tych dniach w Paryżu: dramat T. T. Jeża „Narzeczona Haram baszy“: ostatnią komedję śp. Stanisława Dobrzańskiego „Wujaszek Alfonsa“, rzecz napisaną z olbrzymim talentem; i wreszcie parę wesołych fars francuskich jak „Trzpiot“, „Kukułki“ ect. Podczas zaś sezonu wiosennego wystawione jeszcze będą dwie nowe operetki, „Karnawał rzymski“ Strausa i „Gaskończyk“ Suppego. Na sezon zaś jesienny przygotowuje się kilka nowych oper, między innemi „Carmen“, „Le roi de Lahore“ etc.

Z wyjątkiem panien Ruszkowskiej, Knapczyńskiej i Koźmianówny i pp. Woleńskiego i Webersfelda zaangażowała nowa dyrekcja cały dotychczasowy personal; a oprócz tego sprowadziła z Petersburga dobrze nam znanych i sympatycznych a znakomitych artystów: Lubicza i Zboińskiego, z Warszawy zaś Fiszera. Nadto zaangażowała najlepsze siły teatru krakowskiego, mianowicie p. Wojdałowicza i państwa Żelazowskich. W poniedziałek będziemy mieli sposobność poznać ich wszystkich w „Balladynie“. Donoszą nam jeszcze, że p. Podwyszyński, rutynowany i inteligentny artysta, wróci 1. kwietnia na naszą scenę.

Tak bogatego personalu, któryby wystarczał do zdublowania niemal każdej roli, nie mieliśmy już dawno na naszej scenie. A jednak na tem nie koniec, bo wkrótce, po definitywnem zamknięciu teatru polskiego w Petersburgu, przybędzie do nas p. Szymanowski, jedna z gwiazd teatru warszawskiego, panna Stachowiczówna, do niedawna jedna ze znakomitości krakowskiego teatru i pani Zapolska, młoda i podobno bardzo utalentowana artystka, córka majętnego obywatela z Wołynia, która przez zamiłowanie do sceny, porzuciła rodzinę, wyrzekła się rodowego nazwiska, i pod obcem zapisała się w poczet kapłanek Melpomeny.

Przyjęcie świąteczne. W sferach arystokratycznych projektowano wesoło się bawić podczas świąt wielkanocnych. Między innemi grono amatorów, w liczbie których jest kilka niepospolitych talentów, miało dać w świąteczny wtorek, środę i czwartek, w salonach namiestnika parę przedstawień teatralnych; przygotowywano mianowicie komedję Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“ i Gondineta „Les cascades“. Oprócz tęgo miały być urządzone szarady z żywych obrazów. Tymczasem wszystkie te projekta od razu upadły na skutek smutnej wieści o zgonie hr. Izabeli Potockiej, Żałoba w domu namiestnika okryła swym kirem i inne pokrewne lub powinowate domy. To też z zapowiadanych zabaw odbędzie się tylko wielkie święcone pierwszego dnia świąt u Eks. hr. Russockiego, a drugiego dnia wielki raut u hrabiostwa Mierów.

Pożar. Wczoraj uwiadomił chłopak filię strażnicy pożarnej przy ulicy Akademickiej, że w jednym z domów za kościołem św. Antoniego pali się na strychu. W kilka minut wyruszyła straż z sikawką i beczkami we wskazanym kierunku. O kilka jednak kroków od strażnicy sikawka się zatrzymała z powodu rozsypania się koła przedniego w drobne kawałki. Zdaje się nam, że podobne wypadki są do przewidzenia!

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent dr. Gnoiński o defraudacji popełnionej w magistracie. Bliższe szczegóły są następujące: Defraudanci są to dwaj egzekutorowie biura egzekucyjnego pp. Jan Cięglewicz i Paweł Iwanicki, którzy przez lat sześć dopuszczali się w bardzo wyrafinowany sposób defraudacji gminnych dochodów t. z. grosza czynszowego. Dowiedziawszy się dnia 20. bm. że władza jest na tropie ich zbrodni, sami zgłosili się do sądu karnego, gdzie przyznali się do winy. Ogólna kwota sprzeniewierzona wynosić ma około 10.000 złr. Śledztwo karne i urzędowe w magistracie jest w toku.

Mianowania. Ks. Lewicki, łaciński proboszcz z Uhnowa, mianowany członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. P. Michał Chodyniecki mianowany sekretarzem Rady sądu obwodowego w Stanisławowie.

„Gazeta Sobotnia“. Dziwnym zbiegiem okoliczności, my pierwsi, w pierwszym naszym numerze, donieść możemy światu, o wychodzącem we Lwowie pisemku pod powyższym tytułem, starszem od nas o całe ośm numerów. C. kr. prokuratorja ze zdumieniem i przerażeniem odczyta zapewne tę wiadomość, bo i ona niezawodnie nic zgoła nie wie o istnieniu *Gazety Sobotniej*, wychodzącej bez kaucji, bez stempla, bez objektywki i cenzury. Niech się jednak nie przeraża — gazeta ta nie podpada pod przepisy ustawy prasowej. Jestto pisemko, redagowane przez uczennice jednego z tutejszych pensjonatów, pisane przez nie i znane tylko w ciasnem ich kółku. Mieści ona artykuły wstępne, omawiające sprawę wychowania kobiet, artykuły literackie, naukowe lub belletrystyczne, kronikę bieżących wypadków z życia szkolnego, recenzję dzieł, aforyzmy, szarady i korespondencje od redakcji. Wszystko to jest pisane stylem dobrym, językiem czystym i trzymane w tonie takim, że mogłoby figurować w niejednem z naszych pism politycznych lub literackich. Dla pokazania więc publiczności, jak przyzwoicie i pożytecznie zabawiają się nasze córki, i dla dania dobrego przykładu innym pensjonatom, popełniamy tę niedyskrecję w nadziei, że prokuratorja skorzystać z niej nie zechce i w boreaszu ustawy prasowej ślicznego tego kwiatka nie zmrozi.

„Ziarno“ tygodnik literacki, wychodzący we Lwowie, zapowiada druk nowej powieści autora „Marzycieli“ (p. J. Rogosza), p. t. „Ostatni szaraczek“, osnutej na tle wypadków 1846 r. Pismo to ogłasza również konkurs na nowelę z terminem do 1. września br., oznaczając 100 złr. nagrody.

Muzeum imienia Dzieduszyckich przy placu Castrum, posiadające bogaty gabinet zoologiczny, zamknięte jest od grudnia dla publiczności, i w nadchodzącym dopiero miesiącu otwartem będzie dla zwidzających.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich, jakoteż czytelnia znajdująca się przy tym zakładzie, będzie z powodu świąt zamknięty do środy.

Muzeum przemysłowe w Ratuszu przez dwa dni świąt będzie zamknięte.

Mysz w żołądku. Wiedomo, że miłe te domowe stworzenia przebywają w różnych dziurach i szczelinach, o tem jednak, żeby mysz dostała się do żołądka, nie słyszano dotąd. Wypadek taki jednak zdarzył się temi dniami w Wiedniu. Zamieszkała tam Elżbieta Kleinmüller zauważyła u dziecka swego, dobrze rozwiniętej 8 miesięcznej dziewczynk,

szczególny wstręt do jadła i napojów, połączony z nudnością i wymiotami. Zaniepokojona tem matka zaniosła dziecko do jednej z klinik wiedeńskich, gdzie je poddano badaniu doświadczonych lekarzy. Wypytywana przedewszystkiem matka przypomniała sobie, że córeczka jej, dotąd zdrowa i spokojna, przebudziła się w nocy przed kilku dniami z okropnym krzykiem, i że od tego czasu jest niezdrową. Ponieważ trudno było wykryć rzeczywistą przyczynę zaburzeń żołądkowych, wzięto się więc do gastroskopu, przyrządu, który pozwala nam widzieć wnętrze żołądka. Lekarze wpuściwszy ten przyrząd przez usta do żołądka dziewczynki, z ogromnem zadziwieniem spostrzegli, że w jednem z zagłębień wewnętrznych żołądka, leży jakieś obce ciało, mające mniej więcej cztery centymetry długości. Skonstatowawszy ten fakt, trzeba było teraz pomyśleć o wydobyciu nieproszonego gościa. Wprowadzono więc zrazu przez rurkę gastroskopu haczykowato zagięty drut; okazało się jednak, że otwór przyrządu tego jest zbyt mały, ażeby mógł mysz ową pomieścić. Trzeba było chwycić się innego środka. Wprowadzono tędy do żołądka przez przewód pokarmowy inny instrument przydatny do tego celu, i ku ogólnemu zdziwieniu obecnych wyciągnięto mysz, która się niespodziewanie dostała w tę pułapkę. Po tej operacji zupełne wyzdrowienie niebawem nastąpiło. Wnosić więc wypada, że gdy dziecko spało z otwartą buzią, młoda niedoświadzzona myszka, spłoszona nagle, niewiele myśląc skryła się do jamy ustnej, skąd oczywiście pod wpływem mechanicznych ruchów przewodu pokarmowego, dostała się do żołądka.

Ostateczności się stykają. W skutek olbrzymich powodzi, które niedawno nawidziły Amerykę, powstało w umyśle zbożowych spekulantów odeskich przekonanie, że cena zboża niepospolicie pójdzie w górę. Pod wpływem tego przekonania zaczęli na gwałt zakupywać wszystek towar, jaki się znajdował na targu odeskim. I w parę dni cena zboża wzrosła w Odesie do bajecznej wysokości, do tej jaka tylko się nadarza w czasach wojennych. Równocześnie na innym krańcu caratu, w Tomsku, jednem z głównych miast Syberji, odbywał się słynny jarmark, tak zwany Purgiński, normujący cenę zboża na całym Sybirze. Ale tam znowu stało się odwrotnie: popyt był żaden a podaż olbrzymia, zwłaszcza pszenicy. To też spadła jej cena do bajecznej taniości, bo sprzedawano pud po 26 kopiejek, to znaczy 100 kilo po 1 złr. 30 ct.

Na pomnik Mickiewicza złożono w naszej redakcji: Pp. Franciszek Momocki 1 złr. Jakób Lewicki 1 złr. Jędrzej Gołąb 1 złr. Michał Michalski 1 złr. i Wiktor Świsterski 1 złr. Razem 5 złr.

Na pomnik Kilińskiego złożono w naszej redakcji: Pp. Jędrzej Gołąb 1 złr. Fr. H. Richter 2 złr. Michał Michalski 2 złr. W. Zagórski 1 złr. Fr. Momocki 1 złr. Wiktor Świsterski 1 złr. Ksiądz kanonik Mazurak 1 złr. Józef Wiedeń 1 złr. Jakób Lewicki 1 złr. Razem 11 złr.

Ostatnie wiadomości.

Od bardzo wiarogodnej osoby otrzymujemy wiadomość z Petersburga, że podana w dziennikach wersja o przyczynach samobójstwa Makowa i Perfiljewa jest rządowym wymysłem. Wszystko od a do z, co pisały w tej mierze dzienniki petersburgskie, a za niemi powtarzała prasa europejska, jest *ad hoc* ukutem dla zatajenia rzeczywistej przyczyny. Rzecz miała się bowiem następująco. Maków, Perfiliew i wielu innych dygnitarzy państwa z partji tak zwanej liberalno arystokratycznej uknuło spisek, zmierzający do zmiany panującego a w ostatnim razie nawet dynastji. Kiedy partja panslawistyczna wpadła na trop tego spisku, rozpoczął się szereg samobójstw w sferach rządowych. Najbardziej skompromitowani spiskowcy zrobili początek. Pierwszym był jenerał Iwanów, gubernator Kronstatu. Po jego śmierci mniemali spiskowcy, że urwała się nić w rękach panslawistów, że ci ostatni do kłębka dojść nie zdołają. Nabrali więc otuchy i zaczęli dalej prowadzić swe dzieło. Powoli spisek dojrzewał i już lada dzień miał się spełnić, kiedy w tem Tołstoj nakazał aresztować jednego z wyższych oficerów gwardji. Maków i Perfiljew byli na raucie u jednego z wielkich książąt w chwili, gdy doszła do nich wiadomość o aresztowaniu tego oficera. Wymknęli się natychmiast i wróciwszy do domu odebrali sobie życie. Tegoż dnia przedłożono carowi raport o spisku, a car przerażony uciekł do Gatczyny. Aby upozorować śmierć Makowa i Perfiljewa, kazano dziennikom ogłosić, że wykryto defraudacje, bo wiedziano, że świat przyzwyczajony do kradzieży moskiewskich, najsnadniej da takiej pogłosce wiarę. Obecnie panslawiści dokonywują prawdziwe spustoszenie w obozie liberalnej arystokracji. Nie ma dnia, żeby kilku lub kilkunastu tytułowanych oficerów gwardji, urzędników ministerjalnych lub dworskich nie pakowano do Petropawłowskiej twierdzy.

Telegramy „Kurjera Lwowsk.“

Paryż 23. marca, 10 g. 25 m. wieczorem. Wielu anarchistów, zaaresztowanych w ciągu ostatnich dni, wypuszczono już na wolność. Zapowiadają, że i wielu jeszcze innych uwolnią. Rząd obawia się bowiem, aby surowe środki, przedsiębrane w ciągu tych kilku dni, nie popchnęły anarchistów do szalonych kroków.

Wiedeń 23 marca, 7 g. 15 m. wieczorem. Cofnięcie przez prof. Bilińskiego jego kandydatury we Lwowie widziane jest z niezadowolnieniem w urzędowych sferach. (Zastanawia nas to niepospolicie, że o g. 7 m. 15 wysłano nam z Wiednia powyższy telegram, kiedy prof. Biliński dopiero o g. 7 m. 25 na zgromadzeniu wczorajszem oświadczył, że cofa swoję kandydaturę we Lwowie. Okazuje się tedy z tego, że sfery urzędowe wiedeńskie były dość ściśle wtajemniczone w zamiary kandydata. Przyp. Red.)

Na pogrzebie hr. Izabelli Romanowej Potockiej były reprezentowane wszystkie domy arystokratyczne, cały świat dyplomatyczny, jakoteż ministrowie Taaffe, Dunajewski i Ziemiałkowski.

Wiedeń 23. marca, 6 g. 30 m. wieczorem. Artykuł urzędowego dziennika rosyjskiego, wypowiadający, że Rosja potrafi umiarkowanie korzystać z przyznanych jej praw do Kilji na konferencji londyńskiej, wywołał w sferach dyplomatycznych bardzo dobre wrażenie. Widzą w nim, że Rosja w przededniu koronacji pragnie okazywać się jak najżyczliwszą w obec mocarstw.

Zamordowanie w biały dzień dygnitarza czarnogórskiego Stefana Vrbicy na rynku w Skodarze przez kilku Albańczyków, uważają jako przegrywkę do gotujących się w Albanji rozruchów z nadchodzącą wiosną. W Albanji i na granicy Czarnogóry pojawiać się już zaczynają bandy zbrojne.

Lwów z Izby handlowej, 23 marca, 1883.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	306 50	309 50
„ lwow.-czern.-jass 290 zł. w. a.	168 50	172 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	307 50	312 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 —	90 60
„ „ „ 5 „ okresowe	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 75	87 50
Bankn hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	96 50	98 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 —	101
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 —	102 —
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97 80	98 80
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 …	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 57	5 66
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	58 25	58 90
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 22. marca 1883. (godzina 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprze.
Losy kredytowe dla handlu i przem. na 100 złr.	170 50	
Akcje Anglobanku na 120 złr.	116 —	
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	307 50	
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	142 90	
Akcje kolei Elżbiety na 210 złr.	217 —	
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	161 —	
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	109 90	
Złota renta węgierska 6% na 100 złr.	120 25	
Rosyjski rubel papierowy	1 19	
Obligacje gal. indemnizacyjne 10% podat.	98 —	
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	310 70	
Unionbank na 100 złr.	118 50	
Akcje kolei Ferd. — Nordbahn na 1050 złr.	277 50	
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	170 25	
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	170 —	
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	124 75	
3% losy tureckie na 400 franków	26 70	
Akcje Bankvereinn na 100 złr.	114 —	
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	115 50	
Usposobienie osłabione:		
Wiedeń d. 22 marca 1883. (giełda wieczorna).		
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	311 70	
Renta papier. austr 4⅕% na 100 złr.	78 17	
Akcje kolei Karola Ludwika	308 50	
Rosyjski rubel papierowy	119 25	
Usposobienie osłabione:		
Berlin d. 22. marca 1883. (godz. 5 minut 30 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	203 45	
Akcje austr. kredytowe	547 —	
Akcje kolei Karola Ludwika	132 25	
Austryjackie banknoty	170 90	

Lwów d. 23 marca. **Giełda zbożowa.** Pszenica czerwona banatka zł. 7.50 do 9.10, pszenica biała 7·50 do 8.75, pszenica żółta 7·25—8·50, Żyto 5 25—6·—. Owies 5·50—6.—, Jęczmień 4·50—6·50, Rzepak . — .—, Lnianka ·— ·—, Konicz 70.——98·—, Groch do gotowania 7·50—12.—. Groch pastewny 5·50—6·50, Bobik 6·——6·75, Spirytus na termina zł. 30·50 za 10000 lit. prct.

Telegramy zbożowe z dnia 23. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10—11 złr., żyto kilo — złr, Okowita 31·75—32 złr. — Peszt. Pszenica za 100 kilo 9·65—9·68 złr., rzepak 14— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 183·75—marek, żyto — m., okowita 52·— m., olej rzepakowy 80·— m.— Paryż: Mąka za 159 kilo 11 franków, olej rzepakowy 106.75 fr., okowita 58·30 fr.

Przyjechali d. 23 marca 1883 roku.

HOTEL ŻORŹA. L. Bromirski z Faszczówki, O. br. Wattmann z Wołynia, L. bar. Rauch z Rosji, T Chobrzyński z Podsadek.

HOTEL ANGIELSKI. J. Dobrowolski z Wołynia, A. Buszczyński i S. Piegłowski z Podola rosyjskiego, F. Jastrzębski z Borysławia, A. Kawecki z Tarnopola. J. Pogonowski z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. L. hr. Starzeński z Podkamienia, S. Jodłowski z Kamionki, P. Staszewski z Gałacu.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Swiszczowski z Gródka. W. Boberski z Tarnopola, K. Łukasiewicz z Kadłubisk, W. Hisztin z Kałusza.

HOTEL LAZARUSA. J. Sustołowicz i E Niederreiter z Brzeżan, M Bardecki ze ze Zdeszowa, K. Łopatyński z Dobromila.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociag osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 3 min. 13 rano i o godzinie 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po południa pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz 6 minnt 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południn i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 30 po południu i o godz. 10 minut 33 wieczór pociag mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz 12 min. 52 po południu i o godzinie 11 min. 1 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Teatr hr. Skarbka.

W poniedziałek d. 26. marca 1883 roku

BALLADYNA

tragedja w pięciu aktach

OSOBY.

Pustelnik, Popiel III., wygnany	P. Swaryczewski.
Kirkor, pan zamku	P. Żelazowski.
Matka, wdowa	Pni Aszperger
Balladyna } jej córki	Pni Nowakowska.
Alina	Pni Woleńska.
Kanclerz	P. Sachorowski.
Poseł ze strony Gniezna	P. Kasprowicz.
Lekarz koronny	P. Dębicki.
Filon, pasterz	P. Kwieciński.
Grabiec, syn zakrystjana	P. Wojdałowicz.
Fon Kostryn, naczelnik straży zamku Kirkora	P. Hierowski.
Gralon, rycerz Kirkora	P. Nowicki.
Pierwszy } szlachcic	P. Szobert.
Drugi	P. Senowski.
Goniec Kirkora	P. Pieniążek.
Inny goniec	P. Pajączkowski.
Stara kobieta	Pna Wajgel.
Żołnierz Balladyny	P. Galasiewicz.
Drugi żołnierz	P. Krykiewicz.
Goniec kanclerza	P. Guberski.

Orszak Kirkora, Rycerze, Żołnierze, Lud.

OSOBY FANTASTYCZNE:

Goplana, nimfa, królowa Gopła	Pni Żelazowska.
Skierka	Pni Kwiecińska.
Chochlik	Pna Sułkowska.

Rzecz za czasów bajecznych w okolicach jeziora Gopła.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Klątwa galicyjskich rabinów i cudotworcow

Gazeta Narodowa donosi: Pod tym tytułem wydał p. Zygmunt Fryling broszurę, w której występuje stanowczo przeciw antinarodowym i antispołecznym tendencjom starowierców. Rzecz napisana gruntownie i z talentem.“

Broszurę powyższą nabyć można po 20 ct. w administracji *Gazety Narodowej* i w księgarni *F. H. Richtera.*

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka, l. 3, od 8 do 12 godziny rano.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Kasyno mieszczańskie w Stanisławowie poszukuje **restauratora** od 1 kwietnia 1883 r. — Bliższych wiadomości udzieli gospodarz kasyna.

Paszporty do wizowania przyjmuje biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Fortepian do sprzedania lub pożyczenia. Łyczaków nr. 7, na 1. piętrze, w lewo.

Do wydzierżawienia z wiosną r. 1883, folwark Lachowice zarzeczne, milka od Żurawna, pola ornego 245 morg. łąk 52. mr., sianożęć leśnych 142 mr., pastwisk 57 morgów. — Zasiewy ozime żyta korcy 50, pszenicy 34¼. Propinacja rocznie 000 złr. Bliższa wiadomość u Zarządu, poczta Żurawno, lub dr. Pomianowski, Lwów.

Biorka, pulpity, małe stelaże, ktoby miał tanio do sprzedania, niech poda adres w administr. „Kurjera Lwowskiego.“

Do wydzierżawienia zaraz majętność koło Przemyślan, Żędowice-Witosław, składająca się ze 100 morgow pola ornego, 3½ morga łąk i 6 morgow pastwisk, z propinacją, pół mili od gościńca murowanego.

Ogłoszenie. Jeszcze dwa folwarki od 200 do 500 morgów gleby pszennej do wydzierżawienia od św. Jana b. r. Zgłoszenia przyjmuje i warunki określa Zarząd dóbr Siedliszowice, poczta na miejscu.

Branzoleta. Zgubiono d. 10. bm. wieczorem przy wyjściu z sali ratuszowej branzoletę z kameą, turkusami wysadzaną. Znalazca raczy się z nią zgłosić na ulicę Sakramentek l. 1 B. pierwsze piątro, przyczem pewnym być może, iż za zwrot pamiątki familijnej nagrodę otrzyma.

Poszukuje się do kupienia majątek w Galicji wartości 15 do 30 000 zł. Zgłoszenia z bliższem opisaniem przyjmuje pod cyfrą S. T. 431 Haasenstein et Vogler w Pradze.

Białego **koniczu** ma na sprzedaż 10 do 12 ctn. mtr. spółka handlowo rolnicza w Stanisławowie.

Fortepian do sprzedania lub pożyczenia. Łyczaków Nr. 7, na I. piętrze na lewo.

Posady i zatrudnienia.

Praktykant gospodarczy z dobrego domu, mający zamiłowanie do tego zawodu i trochę praktyki, może zaraz znaleść umieszczenie. Adr. Bioro wywiad. Polińskiego.

Młody człowiek z domu zamożniejszego może w większym skarbie znaleść naukę i praktykę gospodarczą za miernem wynagrodzeniem. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Nauczyciel do dwóch chłopczyków przygotowujących się do szkół normalnych, znajdzie na wsi dobre pomieszczenie. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Pisarz do czynności kancelaryjnych z niewielkimi wymaganiami otrzyma posadę. Adr. Bioro wywiad. Polińskiego.

Kasyer i kontrolor przy gorzelni, który zdolen się wykazać odpowiednią praktyką a oraz może złożyć kaucję, znajdzie umieszczenie. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Owczarza i pasiecznika poszukuje wielki skarb w Galicji. Adres „Kurj. Lwow.“.

Agent zdolny znajdzie we Lwowie korzystne zajęcie. Musi być jednak z tutejszymi stosunkami bardzo dobrze obznajomiony. Adres „Kurj. Lwow.“.

Zarząd dóbr w Tartakowie, poczta w miejscu poszukuje zdolnego kucharza od 1. kwietnia b. r.

Urząd pocztowy w Oświęcimie na dworcu poszukuje ekspedytora. Zgłoszenia listownie.

W magazynie galanteryjnym E. Machayskiego we Lwowie, może znaleść pomieszczenie młody człowiek jako pomocnik handlowy.

Chłopców do roznoszenia gazet (Kurjera) z kaucją 1 złr. przyjmuje administr. „Kurj. Lwow.“.

Księgarnia F. H. Richtera (H. Altenberga) we Lwowie poszukuje zdolnego kolportera.

Magazynów towarów modnych i skład maszyn do szycia Maurycego Bałłabana we Lwowie, plac Marjacki l. 8, poszukuje praktykanta z odpowiednią kwalifikacją. Wiek lat 14cie.

Pomocnik ogrodniczy z kilkuletnią praktyką w kilku znaczniejszych ogrodach kwiatowych znajdzie pomieszczenie w tutejszym c. k ogrodzie botanicznym. Pensja miesięczna początkowo 20 złr., wolne mieszkanie i opał. Adres: Kraków, Ogród botaniczny. Rettig.

Człowiek pilny, trzeźwy i wierny, średnich lat, nie palący tytoniu, kawaler, może otrzymać od 1go maja lub sw. Jana dobre miejsce jako lokaj w większym domu obywatelskim na wsi. Lit. A. Z. poste restante Okocim.

Kucharza zdolnego poszukuje Zarząd dóbr w Tartakowie, poczta w miejscu, od pierwszego kwietnia b. r.

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Nauczycielka zdolna a mogąca udzielać panienkom przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzykę, podejmuje się za wikt i stancję, we Lwowie uczyć dzieci. Adr. „Kurj. Lwow.“.

Rządca ekonomiczny uzdolniony we wszystkich gałęziach gospodarczych z rekomandacyami wielkich panów, poszukuje odpowiedniej posady. Adr. „Kurj. Lwow.“.

Polka posiadająca dokładnie język francuski, niemiecki oraz muzykę, poszukuje miejsca w domu dystyngowanym na prowincyi. Adres w „Kurj. Lwow.“

Ekonom, kawaler, lat 32, z kilkonastoletnią praktyką przy gospodarstwie rolnem, jakoteż kilkuletnią praktyką lasową poszukuje umieszczenia od 1. kwietnia rb. Adr. A. S. post. rest. Bogdanówka,

Nauczyciel z powołania, wieku statecznego, filolog, mogący zarazem udzielać początków muzyki na fortepianie, poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Bliższa wiadomość pod adresem **G. B. S.** Lwów, ul. Akademicka l. 14 w mieszkaniu p. Dydackiego.

Ekspedytorka pocztowa egzaminowana — stanu wolnego — poszukuje posady na prowincji. Bliższa wiadomość pod lit. **S. K.** w Administracji „Kurj. Lwow.“

Dyetaryusz sądowy, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje posady dyetaryusza przy urzędzie lub u Wnych pp. adwokatów i notaryuszów. Alfred Kaczorowski, poste rest. Jarosław.

Magister farmacji poszukuje umieszczenia. Adres: Adamowski, ulica Żółkiewska l. 46.

Rządca we wszystkich gałęziach gosp. wiejs. wykształcony, powołujący się na chlubne rekomendacje, poszukuje z wiosną odpowiedniej posady. Łaskawe oferty otrzymuje pod lit. **M.** na ręce p. Romana Jurczaka, ul. Zielona l. 30, I. piętro we Lwowie.

Maszynista egzaminowany, z zawodu ślusarz, który 12 lat był czynny w pierwszorzędnych tar takach parowych i fabrykach maszynowych, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje posady. Oferty przyjmuje pod **A. B.** Administracja „Kurj. Lwow.“.

Młodej osoby poszukuje się na wieś (w Stryjskie), do domu kawalerskiego, ujmującej powierzchowności, uczciwej i moralnej, która obznajomiona dokładnie z większem gospodarstwem kobiecem, mogłaby zarządzać domem, kluczami i bielizną. Wikt pierwszostołowy. Ugoda po porozumieniu się listownem pod adresem: Lwów, poste rest. Jan Tom.

Kilka panien poszukuje jedna z większych fabryk zagranicą, któreby umiały dobrze szyć ręką i na maszynie. Adres: w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Leśnik teoretycznie i praktycznie wykształcony poszukuje z dniem 1 maja 1883 r. posady nadleśniczego lub samoistnego gospodarza lasowego. Adres pod liter. K. poste restante Tarnopol.

Ksiądz, francuz, 45 lat, który długie lata był profesorem w Paryżu, zdolny kompletne wychowanie i wykształcenie młodzieży przeprowadzić, szuka umieszczenia w domu arystokratycznym. Najpiękniej polecony. Adres: Abbé Richard, Vienne, Reisnerstrasse 51, Thüre 5.

Młody człowiek handlowo wykształcony umiejący prowadzić księgi, korespondencje, i władający językiem polskim, niemieckim, ruskim, oraz i częścią francuskim, poszukuje posady w Towarzystwach zaliczkowych, Assekuracyjnych, itp. Łaskawe oferty uprasza pod lit. S. T. Tarnopol poste restante.

Kupno i sprzedaż.

W skarbie Podniestrzany, poczta Żydaczów, mila od stacji kolei żelaznej Czerniowieckiej Chodorów, jest całkowity przyrząd gorzelniany na sprzedaż. Kotły miedziane, mocne, rossyjskie; wszystko w stanie jak najlepszym.

Do sprzedania Kamienica we Lwowie jednopiętrowa z obszernym dziedzińcem i oficynami, blisko śródmieścia, w przyjemnem i zdrowem miejscu. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

W Bóbrce mieście powiatowem, ćwierć mili od stacji kolei Czerniowieckiej, 4 mile od Lwowa, jest realność, składająca się z trzech domów, gospodarskich budynków i pięciu morgów ogrodu, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu lüb u właściciela domu przy ulicy Łyczakowskiej nr. 46.

Folwark obejmujący 110 roli i pastwisk 11 morgów, jest do sprzedania mila ode Lwowa, budynki bardzo dobre. Adr. „Kurj. Lwow.“.

Do sprzedania realność w Rohatynie, składająca się z domu murowanego, oficyny z 2 morgowym ogrodem. Zgłoszenia przyjmuje Administr. Sienkowa, poczta Radziechów.

Parcele do sprzedania przy nowo utworzyć się mającej ulicy prowadzącej przez ogród realności Kazimierzowska 39., połączoną z przedłużeniem ulicy Jagiellońskiej a ewentualnie przedłużoną od ulicy Mickiewicza. Bliższej wiadomości udzieli biuro Wgo Józefa Breuera ulica Kazimierzowska 37.

Do sprzedania! 1. Realność w Gorlicach, w całości, lub w dowolnych częściach, składająca się z dwóch domów murowanych, z domu drewnianego obejmującego mieszkania i lokalności gospodarcze i z ogrodu, położona przy samym zbiegu gościńców i targowicy miejsk. 2. Kopalnia ropy z rozległym terenem w Ropicy ruskiej, przy Gorlicach. Warunki oznajmi właściciel na listy frankowane pod adresem: **E. S.** w Żywcu.

Realność w Stanisławowie, przy ulicy Gołuchowskiego l. 34, składająca się z domu murowanego o 4ch pokojach, kuchni i spiżarni, oficyn o 2ch pokojach i kuchni, budynku gospodarczego, jako też ¾ morga ogrodu warzywnego tuż obok domu, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela p Albiński pisemnie w Łanczynie.

Mieszkania i sklepy.

Pomieszkanie zaraz do najęcia w kamienicy narożnej, przy ulicy Teatralnej l. 16, (róg od placu Trybunalskiego) 6 pokoi frontowych na I. piątrze z kuchnią, przedpokojem, spiżarką, piwnicą i strychem, z 2. wchodami.

Ulica Teatyńska l. 11, do najęcia 3 pokoje frontowe i kuchnia, od 1. kwietnia. Bliższej wiadomości udzieli bióro Wgo Józefa Breuera, Kaźmierzowska 37. lub odźwierny ul. Teatyńska l. 11.

Do wynajęcia mleczarnia w realności Wgo E. Breuera, (wchód z ul. Kazimierzowskiej l. 37, również i z ul. Jagiellońskiej). Bliższej wiadomości udzieli odźwierny, ul. Kazimierzowska, 37.

W **pałacu** WW. Ulanieckich przy placu Halickim jest od 1. maja b. r. do wynajęcia cały parter.

Do odnajęcia zaraz pokój frontowy z przedpokojem. Bliższa wiadomość przy ulicy Kościuszki l 17, I. piętro.

Trzy pokoje frontowe z przedpokojem na 2. piętrze, przy jednym z placów Śródmieścia do odstąpienia na 6 miesięcy, ewentualnie i nadal. Admin „Kurj Lwow.“.

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kuryera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, za jednorazową opłatą 50 cent, przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Właśnie opuściło prasę
trzecie wydanie
prof. Dr Aug. Rohlinga
Zasady
Talmudyzmu
do serdecznej rozwagi Żydom i Chrześcianom wszelkiego stanu, z dodatkiem memorjału Stanisława Staszica w r. 1818
Cena 50 ct. pocztą 55 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Mowa kwiatów
Zabawa towarzyska dla dorosłych
Cena 60 ct. pocztą 65 ct.
Księgarnia F. H. Richtera
we Lwowie.

„ZIARNO“

Tygodnik literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,
wychodzi we Lwowie już II-gi rok co sobotę w objętości półtora arkusza, w okładce, i kosztuje:
w miejscu rocznie: 12 zł. kwartalnie: 3 zł. — Na prowincji: 13 zł. kwartalnie 3 zł. i 25 ct.
Dla ułatwienia zaprowadzamy prenumeratę miesięczną w kwocie 1 zł. 10 ct. w miejscu, a 1 zł. 15 ct. na prowincji.
Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają poprzednie kwartały „ZIARNA“ za połowę ceny.
Na okładce każdego numeru umieszczają się Inseraty po 5 ct. od wiersza petytem.
Prenumeratę tak miejscową jak z prowincji przyjmuje:
Administracja „Ziarna“ w drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie ul. Halicka l. 46.
oraz wszystkie księgarnie.

Niezawodny środek
na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
cena flaszki 50 ct.
Wstrzykiwanie i kapsułki z rośliny „MATICO“
w słabościach męskich nieoceniony środek
poleca apteka
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.
Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.
1

L. I. Malewski
Lwów, Dominikańska.
poleca swą
Fabrykę
KORKÓW KATALOŃSKICH
do beczek i butelek, oraz drzewo korkowe w rozmaitej grubości.
1

Nowy Smigus
perfumy w kwiatach
do oblewania w Poniedziałek drugiego dnia Świąt,
Nabyć można wyłącznie tylko w sklepie
J. Ihnatowicza
Ulica Kopernika l. 3.

We wszystkich księgarniach jest do nabycia i poleca się:

Zwyczaje towarzyskie w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte 4. wydanie złr. 1, oprawne złr. 1 ct. 80.
Toż. 2ga Serja zł. 1., oprawne zł. 1 80 ct.
Ogrodnictwo pokojowe, czyli przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu złr. 1, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.
Pasjanse, czyli zabawy w karty, tak dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa, z rycinami złr. 1·20, w ozdobnej oprawie zł. 2.
Pieczenia ciast. Zbiór przepisów do robienia tortów, placków i wszelkiego rodzaju ciast 80 ct.

Zamówienia wprost u mnie jako u wydawcy za przekazem pocztowym przesyłam franco.

JULIUSZ WILDT
księgarz w Krakowie.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.

Na dzień Zmartwychwstania.

Świat chrześciański obchodzi jutro wielkie święto zmartwychwstania syna Bożego, który objemując wszechmiłością ludzkość całą, podniósł sprawę maluczkich i uciśnionych, a pokonany w nierównej walce pozostawił naukę, co wkrótce świat cały objęła — zatryumfował nad przemocą i śmiercią; obchodzi święto Mistrza, który zapowiedział nadejście „Królestwa Bożego“ na ziemię, co usunąwszy wszelkie nieprawości, zapewni pomyślność i szczęście ludziom dobrej woli...

Ożywiona wielkiemi temi nadziejami ludzkość, długie już wieki niesie ciężki krzyż boleści i utrapień, i niesie go z tą wiarą, że prawda i sprawiedliwość odniosie pod koniec zwycięstwo, i ciernistę ścieżki, po których kroczymy, zbaczając tak często na kręte manowce, wyprostują się w równy i przestronny gościniec, którym podąży dalej świat ludzki, ku celowi swych naturalnych przeznaczeń.

Kres tej jaśniejszej przyszłości jeszcze przed nami.... Żyjemy w czasie trudnych przejść i zawichrzeń, w bolesnej epoce porodu, kiedy ostro ścierają się jeszcze rażące sprzeczności, kiedy sceptyczny, burzący i bezlitosny duch krytyki dokonywa mozolnego dzieła „prostowania dróg pańskich“, kiedy stare ideały przeobrażają się w nowe, a tak zapaśnicy jak obojętni widzowie tych starć widzą tyle nagromadzonych jeszcze rumowisk i gruzów, utrudniających nam pochód ku lepszej przyszłości.

Czyż mamy jednak tracić wiarę w ostateczny tryumf dobrego nad złem? Nigdy! Nauka nowożytna, która coraz szerszem i głębszem płynie korytem, i która taką często wzniecа ku sobie nienawiść za swą pracę krytyczną, nie skończy się samą chłodną i surową negacją. Nie. Ona nam lepiej tylko wyjaśni ideały chrześcianizmu i wskaże niezawodne drogi, po których idąc z wiarą i energją, ziścimy obiecane nam przez Mistrza nadejście „Królestwa Bożego“ na ziemi.

Chłodne i niszczące wichry sceptycyzmu przejąć mogą niewątpliwie nie jedną czułą duszę do głębi, do szpiku, mogą zwarzyć niejeden wątły kwiat, wybujały ku górze na gruncie, zbyt obfitującym w czułostkowy sentymentalizm—nie wyziębią one jednak pierwiastków wiary i nadziei, tkwiących w ludzkiej piersi, nie złamią i nie wynaturzą ludzi, co w ciężkiej walce z losem zahartowali swe muskuły i nerwy, ludzi, których umysł, nawykły do samodzielnej pracy krytycznej, nie da się lada mrzonkami obałamucić i lada błahostkami zastraszyć.

W złej tej doli, będącej dotąd udziałem całej ludzkości, nam dostała się boleśniejsza jeszcze od innych cząstką. Od lat stu przeszło pozbawieni samoistności politycznej, tak potrzebnej narodom, co chcą oddychać całą piersią, obleliśmy niejednokrotnie już najdroższą krwią nasze rodzinne niwy, walcząc o wydartą swobodę i światło; kośćmi swemi zasłaliśmy gęsto i obce zagony na obu półkulach, broniąc wszędzie słuszności i prawdy, z tą nadzieją, że tryumf ogólny tych haseł i nam wróci wydarty byt i swobodę!

I nie mówmy dziś, żeśmy błędnymi tylko kroczyli szlakami, żeśmy nie słuchali głosu przezornego rozsądku — bo sprawy ludzkie nie idą tylko koleją, przez krótkowidzący często „zdrowy rozsądek“ wskazywaną, a w usiłowaniach narodów i społeczeństw pokrzywdzone uczucia i gorące porywy mają swą rację bytu, i swój udział w dziele przyszłego odrodzenia. Ale hołd tym porywom oddając, nie zapominajmy jednak o sobie przedewszystkiem, nie żyjmy samem tylko uczuciem, korzystajmy z doświadczenia własnych i obcych dziejów, i wzbogacajmy nasz umysł tem wszystkiem, co nam spółczesna nauka przynosi, nie zamykajće drzwi i okien przed jej orzeźwiającym powiewem. A idąc tą drogą, nie wyrzekajmy się udziału w życiu całej cywilizowanej ludzkości, i tej nadziei, że zwycięstwo prawdy wśród innych społeczeństw europejskich jest i naszą wygraną.

Lno.

Szekspir... był tylko aktorem.

Sceptyczny i badawczy nasz wiek, który tyle fałszywych powag obalił i tyle zdarł już laurowych wieńców z niezasłużonych głów, pokusił się za jedne jeszcze niesłychane zuchwalstwo..... zaprzeczać śmie Szekspirowi autorstwa nieśmiertelnych dramatów, słynących pod jego imieniem, przypisując je innemu genialnemu mężowi, lordowi Bankonowi.

Gromadzą się fakta i dowody, które potwierdzać mają śmiałe owo przypuszczenie. Przejdźmy je koleją.

Zaczniemy od tego, że o Szekspirze nader skąpe posiadamy wiadomości. „O Szekspirze, pisze Franciszek Palgrave, słynny krytyk literacki, wiemy tyle ile o Homerze“. Gallam zaś twierdzi, że nic właściwie o sławnym dramaturgu nie wiemy. Przechowały się tylko niektóre daty. Wiemy, że Szekspir urodził się w r. 1564, uczęszczał do szkoły ludowej w swem mieście rodzinnem do 1578 r., ożenił się w r. 1582, a w roku, prawdopodobnie, 1587, udał się do Londynu, gdzie został aktorem. Robert Greene wspomina o nim, jako o pisarzu dramatycznym, pierwszy raz w r. 1592, nazywając go „Johannes factotum“ i zarzucając mu, że wystawiał cudze utwory pod swojem nazwiskiem.... W r. 1604 Szekspir został dyrektorem teatru „Globus“, w cztery zaś lata potem porzucił scenę, powrócił do rodzinnego Strafordu i tam na łonie sielskiej przyrody, w r. 1616, dni swe zakończył, nie pozostawiwszy ani testamentu, ani żadnego dokumentalnego śladu, dotyczącego utworów noszących jego firmę. Oto są szczegóły, które o Szekspirze wiemy; więcej po nad to nic zgoła.

Natomiast wiemy, że po usunięciu się Szekspira ze sceny t. j. po roku 16.. pojawiło się jeszcze kilka szekspirowskich utworów: Korjolan, Burza i Henryk VIII. W r. 1613 zgorzał doszczętnie teatr „Globus“, któremu to pożarowi przypisują zniszczenie rękopisów Szekspira. W sześć

jednak lata po jego śmierci, dwaj koledzy zmarłego, Hemminge i Condele, puszczają w świat pierwsze zbiorowe wydanie dzieł Szekspira. Z 36 utworów, tem wydaniem objętych, 16 było już poprzednio drukowanych. Wydanie to dedykowano szambelanowi lordowi Pembroke i bratu jego. W humorystycznej dedykacji, wydawcy nazywają dramaty Szekspira błahostkami (trifles), twierdząc stanowczo, że w ich wydaniu zebrano absolutnie wierną ilość dramatów, i że wydano je według jedynie autentycznego tekstu, który zachował się, nawet bez poprawek. Wszystko co przedtem ogłaszano pod nazwiskiem Szekspira, według kategorycznego zapewnienia tych panów jest falsyfikatem. W wydaniu tem, z r. 1623, trzeci jeszcze świadek autentyczności ogłaszanych utworów, znany poeta i pisarz, Ben-Jonson, pomieścił panegiryk na cześć Szekspira, w którym powiada między innemi, że słynny dramaturg bardzo niewiele umiał po łacinie, mniej zaś jeszcze po grecku.

Prócz skąpych szczegółów powyższych nie posiadamy żadnych więcej wiadomości o Szekspirze. Jak i gdzie nabył on całą masę gruntowych i wszechstronnych wiadomości, będących osnowę jego dramatów? Jak, nie znając łaciny i greki, zapoznał się z wszystkiemi gałęziami nauki ówczesnej, z polityką, prawem, filozofią, medycyną, historya, naukami przyrodniczemi....

Nie znajdując na te wszystkie pytania zadowalniającej odpowiedzi, nie mając żadnych dowodów na to, że Szekspir był pisarzem dramatycznym, mając natomiast poważne wątpliwości co do możliwości czegoś podobnego — nie będzie zbyt śmiałem przypuszczenie, że kto inny mógł być autorem dramatów, przypisywanych Szekspirowi. Kto nim mógł być? Nadmieniliśmy już, że autorstwo szekspirowskich utworów przypisują Bakonowi. Przypuszczenie to podzielał już lord Palmerston; w Ameryce istnieje już od dawna cała falanga zwolenników tego zapatrywania, którzy jednak, opierając się dotąd na zbyt kruchych argumentach i robiąc wiele krzyku, więcej szkodzili niż pomagali do wyjaśnienia zagadki.

Wyznać należy, że wszechstronność umysłu wielkiego reformatora filozofii, głęboka wiedza, jaką się odznaczał lord kanclerz Anglii i wysoki nastrój poetyczny, przebijający się w pracach Bakona, nader ponętnem czynią przypuszczenie, że on właśnie był autorem dramatów, ochrzczonych nazwiskiem Szekspira.

Przypuszczenie to długo w Anglii przyjmowano pogardliwem milczeniem, powoli jednak gromadzą się materjały i fakta, które czynią myśl tę coraz prawdopodobniejszą. Rękopismy Bakona zostały powoli odszukane i uporządkowane. James Spedding wsławił się krytycznem wydaniem filozoficznych i prawniczych prac Bakona wraz z listami jego i pomniejszemi studjami. W r. 1870 wydano autentyczny utwor dramatyczny Bakona p. t. „A conference of Pleasure“, napisany na dzień urodzin królowej Elżbiety w listopadzie 1592 r. którego rękopis uszkodzony nieco przez ogień odszukał książe Northumberland.

W tytule tego manuskryptu stały wypisane obok siebie nazwiska Bakona i Szekspira. Skrypt, który zawierał „Conference of Pleasure“ mieścił w sobie także, prócz drobniejszych prac Bakona, dwie tragedje, mianowicie Ryszarda II. i Ryszarda III., bez wymienienia jednak nazwiska ich autora. Tragedje te wyszły z druku, jak wiadomo, w 1597 r. anonimowo i dopiero w drugiem wydaniu, opierając się na podobieństwie stylu i formy, położono na nich nazwisko Szekspira. Nie dość na tem. W r. 1595 odbywała się przy dworze druga podobna uroczystość. W papierach Bakona znaleziono znowu okolicznościowy utwor dramatyczny, grany podówczas i przypisywany hrabiemu Essex. Temat przytem tego utworu jest identycznym z treścią „Snu nocy letniej“ znanego dramatu, wydanego poraz pierwszy w tymże 1595 r.

Jeden jeszcze argument. Świeżo wydany został zbiór notat Bakona, przechowany w Muzeum brytańskiem. Książka ta nosi nazwę: *„The Promus of Formularies and Elegancies by Francis Bacon, illustrated and elucidated by passages from Shakespeare“*. Są to, jak widać, notatki Bakona, zawierające wyrazy, wyrażenia, przysłowia, cytaty z biblii, ustępy z Erazma, słowa używane przy powitaniu, angielskie, francuskie, włoskie, hiszpańskie. Jest to widocznie materyał dla prac dramatycznych. Wydawczyni książki powyższej, miss Pott zadała sobie mozolną pracę zestawienia tych notatek z dziełami Szekspira i wykazała, że materjał, zawarty w notatach spotyka się tylko w dziełach Bakona i Szekspira. Miss Pott na 30 stronicach przytacza pisarzów spółczesnych Bakonowi i Szekspirowi, których przeglądała dla porównania. Autorka obliczyła także, ile razy wyrazy i wyrażenia, zamieszczone w „Promusie“, spotykają się w utworach Szekspira. W Hamlecie np. znajduje się ich 207.

W dramatach przytem przypisywanych Szekspirowi odnajdują dziś skrzętni szperacze właściwości stylu Bakona, jego głębokie i samodzielne filozoficzne poglądy, duch zresztą i cały charakter dramatów przypomina nader wyraźnie pracę wielkiego inicyatora indukcyjnego kierunku w filozofii i znakomitego badacza natury.

Dziwić nas także nie może, iż Bakon nie przyznawał się do tak znakomitych utworów, skoro przypomniemy sobie stosunki i wyobrażenia ówczesne. Być pisarzem nie uważało się ongi za wielki zaszczyt, pisać zaś dla teatru, który wtedy traktowano nadzwyczaj pogardliwie — było poniżającem — byłoby uważane za hańbę, szczególniej dla człowieka zajmującego tak wysokie stanowisko jak lord kanclerz Anglii... Dla usunięcia samego cienia podejrzeń trzeba było wynaleźć sobie kogoś, jakiegoś aktora, pod którego firmą szłyby w świat dramata. Komedjant taki znalazł się i był nim.... Szekspir.

Wszystko to są dopiero przypuszczenia; kto wie jednak czy nie staną się one rychło niezbitą pewnością. W każdym razie w Anglii o niczem więcej cały świat literacki w danej chwili nie mówi, jak o dziele pani Pott i o tych nowych argumentach jakie ono przyniosło do wyjaśnienia Szekspiro-Bakonowskiej sprawy.